

Po wycofaniu się z rynku plazm, Pioneerowi brakowało w ofercie mocnego, wiodącego produktu, ale firma miała dobre zaplecze i tradycję również w innych tematach audiowizualnych. W głównym nurcie Blu-ray dostępne są obecnie trzy modele. Najdroższy reprezentuje prestiżową gamę LX-ów, a BDP-150 jest najtańszy.



Pioneer BDP-150

Na tle Panasonic czy Samsunga, Pioneer wygląda tak klasycznie... że aż oryginalnie. Przypomina odtwarzacz CD. Na froncie nie ma żadnych krzywizn, zaokrągleń ani nawet błyszczącego plastiku; jest imitacja szczotkowanego metalu, całkiem estetyczna.

BDP-150 ma typowe proporcje, chociaż przy Panasonicu wygląda na olbrzyma. Zastosowano typowy mechanizm z płaską tacką, umieszczony w centralnym miejscu, razem z delikatnym, niebieskawym wyświetlaczem. Z przodu znajdują się trzy podstawowe przyciski napędu oraz port USB. Drugie złącze tego typu znajdziemy z tyłu; w sprzęcie Pioneera często się zdarza, że tylne USB jest tylko i wyłącznie źródłem zasilania dla adapterów sieciowych, ale tym razem obydwa porty pracują równolegle, czerpiąc dane z podłączonych nośników pamięci, np. pendrive'a lub dysków twardej. Z tyłu znajduje się też złącze sieci LAN (z którego trzeba będzie skorzystać, gdyż odtwarzacz nie ma modułu bezprzewodowego), wyjście HDMI w towarzystwie analogowego kompozytu, analogowe wyjście stereo oraz elektryczne (a nie optyczne, jak w większości przypadków), cyfrowe gniazdo współosiowe. To niezwykle ważny element wobec strumieniowych możliwości odtwarzacza, o których za chwilę.

Oprócz płyt Blu-ray, możemy oczywiście odtwarzać dyski DVD-Video, CD, ale także SACD. Ktoś spyta o brakujące do pełnej uniwersalności DVD-Audio, ale wobec schyłkowości tego formatu nie jest to praktycznie żadna strata, natomiast SACD jednak się nie poddaje. Wychodząc naprzeciw audiofilskim potrzebom, Pioneer dodał także obsługę plików Flac, aż do 24 bit/192 kHz. Oprócz „flaków”, BDP-150 czyta także MP3 i WMA, a w sferze video poradzi sobie z plikami MKV.



Pilot nie jest wyszukany, ale producent przygotował także aplikację do zdalnego sterowania przez smartfony.

Są dwie główne metody dostarczenia tych wszystkich formatów – poprzez jeden z dwóch portów USB lub sieć LAN. Obsługa serwerów DLNA daje możliwość wygodnego zarządzania biblioteką nagrań i multimediów, natomiast sterowanie odtwarzaczem może się odbywać za pomocą wirtualnego pilota, wykreowanego przez aplikację dla smartfonów. Pioneer przygotował wersję zarówno dla urządzeń Apple, jak i całej rzeszy telefonów innych producentów, którzy posługują się systemem Android.

Jeśli jednak nie mamy smartfona, w komplecie znajdzie się oczywiście klasyczny pilot, zaprojektowany w przemyślany sposób i nieprzeładowany klawiszami. Obsługuje się go całkiem wygodnie, mimo małych klawiszy kursorów.

Po uruchomieniu odtwarzacza otwiera się dość ubogie graficznie menu, nie znaczy to, że sama obsługa nastęrcza problemy. Wszystko jest czytelne, menu działa dość sprawnie i całkiem szybko. Nie znajdziemy w nim jednak tych wszystkich „wodotrysków” i możliwości dodawania (darmowych lub odpłatnych) aplikacji, które w swoich urządzeniach pozwalają wykorzystać Panasonic czy

Samsung. Pioneer nie ma własnej platformy oprogramowania, w zakładce sieciowej daje dostęp zaledwie do serwisu YouTube oraz przeglądarki zdjęć Picasa. W pamięci została jeszcze zaszyta obsługa wirtualnej wypożyczalni filmów Netflix, której działanie zostało jednak (przez dostawcę usługi) ograniczone do terytorium USA (przynajmniej oficjalnie).

Wczytywanie płyt Blu-ray oraz nawigacja po menu odbywają się szybko, i choć przy detekcji płyt napęd trochę hałasuje, to samo odtwarzanie przebiega cicho (lepszy był pod tym względem tylko Panasonic).



Sygnal dla wyjścia analogowego przygotowuje stereofoniczny przetwornik AKM delta-sigma, oczywiście 24 bit/192 kHz.



Pioneer również poprzestął na najbardziej potrzebnych gniazdach, lecz zaliczył do nich cyfrowe wyjście elektryczne.

BRZMIENIE I OBRAZ

Pod wieloma względami Pioneer nie dorównuje konkurentom, aplikacje sieciowe czy graficzne menu to elementy, które pozwalają myśleć, że BDP-150 jest urządzeniem starszej generacji. Nie dla każdego jednak wszystkie te dodatki będą niezbedne, za to chyba każdy doceni możliwości brzmieniowe „150-tki”.

Dźwięk jest zrównoważony i bogaty. W porównaniu z konkurentami Pioneer gra jednocześnie odważniej i dokładniej. Naturalność pozwala przekazywać żywe, otwarte emocje, nie poświęcając temu przejrzystości. Pełnię swoich możliwości pokazuje odtwarzając pliki Flac HD lub płyty SACD, chociaż również w przypadku materiałów niższej rozdzielczości można docenić dynamikę i szczegółowość.

W kinie odtwarzacz stawia na przestrzenność i czytelność każdej sceny, w tym wyrazistość dialogów. Obraz dryfuje jednak w kierunku delikatniejszych barw i krawędzi, w klimacie jest podobny do Panasonica. Wyraźnie zyskuje przy materiałach najwyższej próby, natomiast uruchomienie serwisu YouTube, czy choćby posłużenie się plikami MKV o niższej przepływności, nie przyniesie takich efektów; inne odtwarzacze mają chyba wbudowane lepsze „poprawiacze” obrazu.

BDP-150

CENA: 900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV
www.pioneer.pl

WYKONANIE

Wizualnie zwykły, ale dzięki temu bardzo oryginalny..

FUNKCYJALNOŚĆ

Blu-ray 3D a także SACD. Wyłącznie sieć przewodowa LAN, usługi internetowe i dodatki minimalne, tylko YouTube / Picasa. Skierowana w stronę audiofila funkcjonalność odtwarzacza strumieniowego, która w połączeniu z obsługą plików Flac 24/192 i wyjściem cyfrowym może stworzyć mocne narzędzie do słuchania muzyki. Na deser dwa porty USB.

BRZMIENIE I OBRAZ

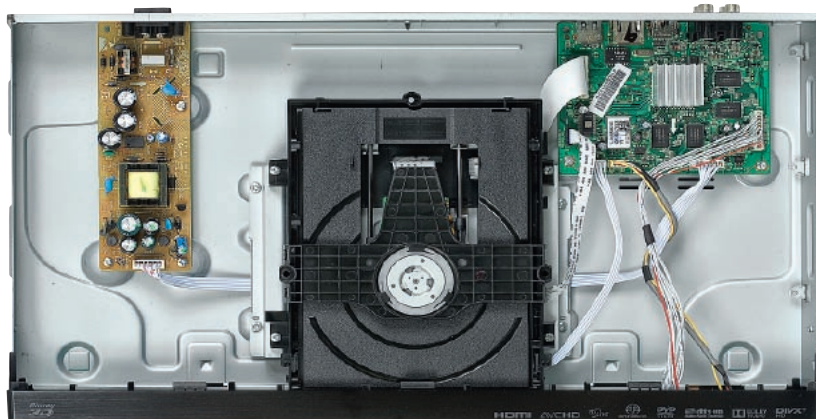
Bogate, emocjonalne, o wysokiej dynamice i rozdzielczości. Obraz płynny, wysoką klasę pokaze oczywiście na płytach Blu-ray, słabszy materiał obrabia z różnym skutkiem.



Pioneer stawia na muzykę, nie tylko poprzez zamieszczenie portu USB i obsługę plików Flac (24/192), ale również odczyt płyt Super Audio CD.



Drugi port USB, tak jak gniazdo z przodu, pozwala podłączyć nośniki pamięci, w tym dyski twarde.



— R E K L A M A —